



Warszawa, 29 grudnia 2025

dr hab. Mirosław Filiciak, prof. USWPS  
Katedra Kulturoznawstwa / Instytut Nauk Humanistycznych  
Uniwersytet SWPS

**RECENZJA**

**rozprawy doktorskiej pana Bartosza Hamarowskiego  
pt. *Pochwycić mgławicę: naukoграфия humanistyki kognitywnej.*  
*Studium ontoepistemologii kultury,*  
przygotowanej pod kierunkiem prof. Aleksandry Derry**

Przedstawiona do recenzji rozprawa poświęcona jest humanistyce kognitywnej. Autor przygląda się realnemu znaczeniu zwrotu kognitywnego, ale też próbuje doprecyzować, co dokładnie to pojęcie miałyby oznaczać. Przyznaję, że lekturę tej dysertacji rozpoczynałem z pewnymi obawami, ale i dużą ciekawością. Te pierwsze wynikały głównie z silnego zanurzenia tej rozprawy w tradycjach kulturoznawczych bliskich filozofii, a więc obszarze, który jest dla mnie dość odległy. Ciekawość z kolei budził ideologiczny czy może polityczny kontekst, bo bez wątplenia dyskusja o humanistyce kognitywnej uwikłana jest w szersze spory toczone zarówno wewnątrz akademii, jak i wokół niej – mam tu na myśli poszukiwania nowych legitymacji dla toczonego kryzysem uniwersytetu, a zwłaszcza humanistyki. Autor tych stawek jest świadomy – co dobrze ilustruje choćby przytoczona w zakończeniu historia nerwowych reakcji recenzenta wniosku grantowego, ale też wyłuszczone już na początku pracy zastrzeżenie: „Jest zarazem humanistyka kognitywna nazwą, która widma – nieżyczliwe i kasandryczne – przywołuje. Uwierzytelnia bowiem niepokoje związane z wtargnięciem kognitywistyki na teren refleksji humanistycznej, a wraz z nim popełnienia wszelkich możliwych grzechów współczesnej



technonauki: obiektywizmu, materializmu, scjentyzmu czy rynkowego koniunkturalizmu” (s. 15). Wszak zwrot kognitywny, w odróżnieniu od wcześniejszych, dobrze ukonstytuowanych zwrotów, przyszedł do humanistyki z innego obszaru nauki i jak wspomina Doktorant budzi spore emocje. Pomimo tego, a może właśnie z tego powodu, pan Hamarowski nie ignorując tych elementów, koncentruje się na innych wątkach. Rozumiem ten wybór, wszak doktorat to nie publicystyka, a w perspektywie wczesnego etapu kariery akademickiej zapewne bezpośrednie wchodzenie w dyskusje, w których pojawiać mogłyby się takie hasła jak „ewaluacja”, ale i „terapia szokowa” mogłoby być też w jakiś sposób ryzykowne, także biorąc pod uwagę wykorzystywane w tej rozprawie narzędzia. Równocześnie jednak trochę szkoda, że zabrakło miejsca dla nieco szerszego tła, które te nerwowe reakcje na wątki kognitywne pozwalałoby osadzić w szerszej sieci funkcjonowania nauki w Polsce, o tym napiszę jednak dalej.

Pan mgr Hamarowski w silnie urefleksyjniony sposób pisze o sposobach wytwarzania wiedzy humanistycznej, wpisując się w kulturoznawcze debaty o „nauce jako kulturze”. Czyni to jednak w sposób - jak mi się wydaje - mocno niestandardowy. To poszerzenie palety narzędzi jest w mojej ocenie ważnym atutem pracy, dowodzi kompetencji i swoistej odwagi Autora. Nawet, jeśli efekt jak już wspomniałem, jak zresztą w wypadku wyboru każdej metody badawczej, związane jest to także z pewnymi ograniczeniami, a może nawet pominięciami. Pierwsza część rozprawy to prezentacja humanistyki kognitywnej i neurokognitywistyki, a może raczej – bardzo podoba mi się to sformułowanie – śledzenie procesu autokognitywizacji humanistyki. Chcąc zapewne wyjść poza obiegowe opinie i anegdotyczne przykłady, pan Hamarowski proces ten analizuje sięgając po naukometrię i wykorzystując narzędzia cyfrowe w sposób w pracach kulturoznawczych spotykany nieczęsto. Autor przykłada do humanistycznego dorobku różne naukometryczne narzędzia, by wyniki analizy domknąć dwuwymiarowym modelem kognitywizacji humanistyki. W drugiej części wprowadzone zostaje pojęcie kultury i jej relacji z tym, co biologiczne. Całość zamyka przegląd sposobów operacjonalizacji pojęcia kultury przez kategorie językowości, narodowości i etniczności.

Punkt wyjścia stanowi odniesienie do klasycznej listy siedmiu zwrotów u Doris Bachmann-Medick, przy której Autor nieco ironicznie – choć może to moja projekcja – wskazuje na wysyp kolejnych. Wśród nich wskazuje na zapowiadany przez niemiecką badaczkę zwrot neuro-biologiczny, który sam określa jednak jako kognitywny. I kreśli swój projekt badawczy



pytając we wstępie, „[c]zy zwrot ku naukom o poznaniu jest autentycznym impulsem transformacyjnym, czy raczej strategicznym przegrupowaniem, koniunkturalną adaptacją skrojoną na miarę hegemonii dyskursów mierzalności oraz postępującej merkantylizacji rynków wiedzy?” (s. 2). Pochyla się nad etapami zwrotu i jego wpływem na humanistykę, przy okazji trafnie identyfikując lukę badawczą, bo nie sposób się nie zgodzić, że brak jest całościowego opracowania poświęconego perspektywie kognitywnej. Jeśli była on włączana i urefleksyjniana do humanistycznych rozważań, to raczej w ujęciu subdyscyplinarnym, wąskim, ograniczonym do specyficznego obszaru badań. Autor podejmuje się więc tego zadania, oczywiście opatrując zestawem stosownych zastrzeżeń na temat amorficzności wymykającego się jednoznacznym klasyfikacjom pola.

Jednym z niewątpliwych walorów rozprawy jest analiza braków definicyjnych i próba ich wypełnienia, oparta na szczegółowym śledzeniu wyłaniania się humanistyki kognitywnej z obszaru badań nad językiem i literaturą, przez jej dalsze podróże i towarzyszące im dyskusje obejmujące mniej i bardziej radykalne wersje tej koncepcji. Autor przygląda się tekstom, instytucjom, ale i pokrewnym nurtom, jak neurohumanistyka, w których w sukurs badaczkom i badaczom przybywają nie tylko psychologiczne ankiety, ale i rezonans magnetyczny. Wobec wspomnianych problemów definicyjnych sięga po naukometrię, znów – świadom wszystkich potencjalnych kontrowersji wynikających z ograniczeń dla stosowania tego typu narzędzi w odniesieniu do humanistyki. Jak wspominałem, to ciekawe poszerzenie gamy wykorzystywanych w większości humanistycznych badań skrzynek narzędziowych, wartościowe także w zakresie omawianych metod i ich przystawalności do analizy rozproszonego zbioru. Analizy, która prowadzi do ciekawych konkluzji, jak przede wszystkim poddania w wątpliwość samego trendu kognitywizacji, słabo widocznego i niestabilnego jeszcze w pierwszej dekadzie XXI wieku. Przyjęta metoda okazuje się wydajna także w zakresie wskazania choćby na istotne dla budowy – nawet jeśli słabego – zwrotu czasopisma, które jak okazuje się same nie definiują siebie w kategoriach forum dla myśli kognitywistycznej. Podkreślam, że Autor korzysta z narzędzi naukometrycznych w sposób błyskotliwy, zapewne zdając sobie sprawę z ich statusu w polskiej humanistyce, a równocześnie dowodząc przydatności choćby w analizie słów kluczowych. Pamięta też o „bezpiecznikach”, czego przykładem może być choćby analiza cytowań, która pokazuje, że pomimo częściowo podzielanego słownictwa przepływy pomiędzy różnymi obszarami raczej nie występują.



Próbując uporządkować wnioski w dalszej części wywodu Autor sięga po własny model kognitywizacji humanistyki, krzyżując pozycje epistemologiczne i podejścia metodologiczne, a w drugiej części zajmuje się przejawami powrotu kategorii kultury w zdominowanym – pokazane jest to też przez krótki rys historyczny – psychologów polu. Dalsza analiza oparta jest na trzech studiach przypadków. Ta zmiana skali nieco w pierwszej chwili zaskakuje, choć równocześnie na tle wywodu prowadzonego bardzo z pozycji „wewnątrz” i na poziomie metaanalizy, okazuje się odświeżająca. Pojawia się zestaw konkretnych uwag, związanych ze zogniskowaniem badań na zachodnich populacjach, a przeważnie ich uprzywilejowanych warstwach, ale też na myśleniu o kulturze jako rodzaju filtra wpływającego na sposoby uczenia się, a więc i kształtowania sieci neuronowych. Porządkująca praca Doktoranta znów jednak natrafia na opór materii, a właściwie nieuporządkowanego pola, stąd Autor wskazuje na brak ciągłości i kłopoty z łączeniem myślenia „o poznaniu” z tradycjami kulturoznawczymi i dorobkiem teorii krytycznej. Uruchamia kolejną analizę naukometryczną, pokazując możliwe warianty połączeń, ale i sojuszy, a tym samym pośrednio możliwe ścieżki rozwoju nauk o kulturze. Stwierdza jednak zarazem, że nie prowadzą one do wypracowania radykalnie nowych koncepcji kultury. Wśród diagnoz pojawia się też wątek kłopotów w komunikacji pomiędzy różnymi dyscyplinami, nawet jeśli – co Autor również przekonująco pokazuje – różnice w ich perspektywach nie są tak szokujące, jak czasem lubimy myśleć. Wszystko to podane jest w sposób dość odważny językowo, z bogatą metaforiką, która w niektórych przypadkach może wydawać się nieco ryzykowna, ale dzięki temu ten gęsty jednak tekst pewnie jest żywszy i po prostu lepiej się czyta. Docenić należy też strukturę: to nie tylko dobrze napisany, ale też przejrzyste zorganizowany tekst.

Konwencja recenzji nakazuje jednak wskazanie także na mniej udane elementy pracy – stąd w dalszej części pozwolę sobie na opisanie kilku zastrzeżeń, o których chętnie porozmawiam podczas obrony rozprawy. Zaznaczę od razu, że nie spodziewam się, aby były one dla pana Hamarowskiego zaskakujące, wydają mi się one w znacznej mierze efektem przyjętych założeń, a przede wszystkim aspiracji, by w możliwie najpełniejszy sposób uporządkować analizowany obszar i przyjrzeć mu się „z lotu ptaka”, a równocześnie pomieścić to wszystko w rozprawie o zwyczajowej objętości. Siłą rzeczy efekt jest niewolny od uśrednień, co pozwala na wyjście poza dowody anegdotyczne i stworzenie podpartego empirią obrazu, ale też odnosi się do „humanistyki w ogóle”, ograniczając jednak możliwość przyjrzenia się lokalnym ekosystemom, w tym polskiemu. Trudno jednak nie odnotować, że te lokalne specyfiki nie pozostają bez



wpływu na rozmaite kategoryzacje, o czym trudno było mi nie myśleć czytając choćby analizę rozkładu dyscyplin – bo przecież trudno zachować pełną spójność, biorąc pod uwagę dynamicznie zmieniające się sposoby ich etykietowania. Podobnie przy analizie dystrybucji geograficznej publikacji, gdzie słaba widoczność Polski oczywiście może być tyleż diagnozą, co artefaktem wynikającym ze specyfiki analizowanych baz. Można też dyskutować nad szczegółami związanymi choćby ze sposobami definiowania kultury, w wielu jej badaniach obecnych przecież marginalnie – choć tu znów zdaję sobie sprawę, że w wybranym metodologicznym pakiecie Autor potrzebował takich punktów odniesienia, nie będę brnąć więc w debatę na ten temat.

Pewną niezgodę wzbudziło też we mnie myślenie o problemach humanistyki „po postmodernizmie” jako o kłopotach dyscypliny skazanej – proszę wybaczyć ten skrót myślowy – na wybór pomiędzy lekturą tekstów a badaniami mózgu. Rozumiem to jako zabieg narracyjny, wyostrażający stawiany w rozprawie problem, zabrakło mi tu jednak odniesień do innych możliwości empirii, wywodzących się z narzędziowników antropologii czy socjologii, zintegrowanych przecież w tradycjach badań kultury od dawna. Zwłaszcza, że w Polsce za sprawą scjentyistycznej presji i konieczności poszukiwań nowych źródeł finansowania coraz śmielej wchodzą one w obszary kiedyś silnie oparte na bliskiej literaturoznawstwu, erudycyjnej tradycji inteligenckiej, akcentującej subiektywizm – jak choćby do wymienianego w tekście kilkakrotnie filmoznawstwa. Zastanawiam się więc, czy Autor celnie punktując nadmiarową ortodoksję części badań humanistycznych, nie zastąpił jej inną. Być może to recenzencka projekcja, ale podczas lektury nie mogłem uwolnić się od myśli, że choćby kilka wywiadów z osobami identyfikującymi się z humanistyką kognitywną pozwoliłoby poszerzyć gamę interpretacyjnych tropów i być może zmitygować konsekwencje ograniczeń bibliometrii albo po prostu dostrzec inne elementy posiadające w tym polu sprawczość, inne infrastruktury, które nie pozwalają tej kognitywistycznej w pełni się rozwinąć. Dopuszczam jednak i taką możliwość, że ta myśl wynika z moich własnych ograniczeń i bez wątpienia mniejszej niż Autora wiedzy na temat tego, co kognitywistyka ma do zaoferowania badaniom nad kulturą. Być może więc dopowiedzenie historii, którą wszyscy znamy (zapewne coś o niedofinansowanej i coraz silniej sprekaryzowanej nauce, w której system nie zachęca do szukania nowych połączeń i zamyka w dyscyplinarnych gettach) niewiele by tu wniosło. Ale do myślenia w innym kierunku zachęca sam Autor, wspominając choćby o humanistyce cyfrowej, która faktycznie w krótkim czasie stała się dość



wpływowa. Dlaczego tak się stało, czy nie pomogła w tym także pozorna neutralność oferowanych przez nią narzędzi, słabiej wiązanych z konkretnym obszarem badań? Dlaczego wpływy kognitywistyczne sprawniej integrują nauki socjologiczne? Te świetne pytania pojawiają się w zakończeniu i oczywiście chętnie przeczytałbym, jak Autor poszukuje na nie odpowiedzi w więcej, niż kilku punktach. Jasne jest jednak, że w jednym miejscu nie można o wszystkim. Zapiszmy to więc jako kolejny atut tej rozprawy – otwiera ona bowiem bez wątpienia kolejne wartościowe obszary i zachęca do dyskusji.

Reasumując: w swojej rozprawie pan mgr Hamarowski przedstawił niezwykle szeroki obraz procesu kognitywizacji humanistyki, w oparciu o oryginalne narzędzia badawcze weryfikując wiele obiegowych sądów na ten temat. I choć mam wrażenie, że przyjęte założenia sprawiły, że jest to obraz specyficznie skonstruowany, to zarazem mam świadomość, iż podjęte rozstrzygnięcia przyniosły poznawczo więcej korzyści, niż przeoczeń. Stąd bez żadnych wątpliwości stwierdzam, że przedstawiony do recenzji tekst spełnia ustawowe kryteria stawiane pracom doktorskim. Rozprawa bez wątpienia dowodzi wiedzy kandydata z obszaru nauk o kulturze i religii, ale też jest przejawem samodzielnego rozwiązania problemu naukowego, ukazując nie tylko kompetencje teoretyczne, ale i praktyczną sprawczość w aplikowaniu narzędzi badawczych. W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie pana mgra Bartosza Hamarowskiego do kolejnych etapów postępowania.

